

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie zlr. 2 kr. 70 w. a., rocznie zlr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincji z przesyłką półrocznie zlr. 3 kr. 20 w. a. rocznie zlr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biurze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiej, N^o 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiem przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Nr. 1503.

C. K. TOWARZYSTWO GOSPODARCZO-ROLNICZE KRAKOWSKIE.

Pod wpływem nieprzyjanych okoliczności, Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego ujrzał się spowodowanym Wystawę w zeszłym roku już ogłoszoną wstrzymać i do bieżącego roku odłożyć. Pragnąc więc obecnie myśl tę przywieść do skutku, trzecią z porządku Wystawę rolniczą i wszelkich w związku z rolnictwem zostających produktów, w dniach 18, 19, 20 i 21 czerwca b. r. w Krakowie urządzić postanowił, w połączeniu jak przy poprzednich z losowaniem zakupionych z niej przedmiotów.

Zajęcie, jakie w każdym obudzać powinno, co tylko z dobrem publicznem się łączy, i chętna gotowość, jaką już na zeszłych Wystawach rolnicy i fabrykanci okazali, są rękojmią, że i nastąpić mająca odpowieć oczekiwaniu, godnie i sumiennie przedstawiając usiłowania nasze i chęci.

Skupienie obok siebie produktów rolnictwa i w bezpośrednim związku będącego z niem przemysłu z różnych kraju naszego okolic, najlepiej przekonać nas może, w czem najwięcej zrobiliśmy postępu a co nam do zrobienia zostaje, jaka gałąź gospodarstwa naszego i przemysłu najlepsze wydała owoce, a która wegetuje tylko lub w sobie warunków dalszego rozwoju nie mieści; ukazując sobie wzajemnie owoce prac naszych, nie jeden znajdziemy przykład do naśladowania, nie jedną do zrobienia poprawę.

Przy trudnych dla gospodarstw wiejskich okolicznościach, najsumienniejsze nieraz usiłowania niezupełnie odpowiednim zostały nagrodzone skutkiem, i może od czasu ostatniej Wystawy z niewielkim będziemy się mogli pochwalić postępem; lecz dla tego właśnie nie powinniśmy ustawać na raz wytkniętej drodze i zobojętnieniu się poddawać, ale owszem, porozumiewając się wzajemnie w naszych okolicznościach i pracach, pojedyncze siły i chęci ku jednemu celowi postępu i bytu naszego zespalać.

Aby Wystawa w zupełności odpowiedziała celowi jaki ma przed sobą, niezbędną jest rzeczą, żeby ile możliwości wszystkie rodzaje produktów, ich gatunki, jak również wszystkie części kraju naszego najwierniej przedstawionemi były; nie uważajmy Wystawy jedynie za pole popisów i zaspokojenia miłości własnej, przedstawiając tylko wyborowe i celujące przedmioty, ale raczej znośmy do tego zbioru krajowych produktów na co stać kogo, z tém poczuciem: że jeżeli budzi w nas chlubę słuszną sprawiedliwe uznanie i odznaczenie naszej długoletniej i sumiennej pracy, niemniej miłą dla nas będzie nagrodą własne przekonanie, żeśmy zadosyć uczynili obowiązkom obywateli kraju, przykładając rękę do tego, co się do rozwoju jego bogactwa i ogólnego dobra przyczynić może.

Kraków d. 10 kwietnia 1860 r.

Z Komitetu c. k. Towarz. gosp.-roln. krak.

Prezes Michał Badeni.

Sekretarz Marcelli Jawornicki.

PROGRAM

TRZECIÉJ WYSTAWY ROLNICZO-GOSPODARSKIEJ W KRAKOWIE.

1. Stosownie do uchwały c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbędzie się w dniach 18, 19, 20 i 21 czerwca b. r. **Trzecia Wystawa** rolniczo-gospodarcza w Krakowie, na którą Komitet Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

2. Kierunek i zarząd Wystawy powierzony zostaje Komisji z grona Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego do téj czynności powołanej.

3. Na Wystawę przyjętymi będą:

- a) Bydło rогate rozplądowe, robocze i opasowe, krowy i jałowniki.
- b) Owce: barany, matki i skopy cienko i grubo wełniste.
- c) Konie: ogiery, wałachy, klacze i młodzież.
- d) Trzoda chlewna.
- e) Drób wszelkiego rodzaju.
- f) Wszelkie gatunki zboża, nasion ogrodowych, łąkowych, leśnych i pastewnych.
- g) Rośliny okopowe i wszelkie płody ogrodowe.
- h) Drzewo budulcowe.
- i) Narzędzia, naczynia i sprzęty gospodarskie.
- k) Wyroby ze zboża, jakoto: mąka, krupy, krochmal, napoje ze zboża, wyroby z nabiału (sér, bryndza) tudzież olej, terpentyna, olej skalny, asfalt i t. p.
- l) Wyroby z roślin włóknistych: przedziwo, powroźnicze i tkackie wyroby.
- m) Sierak, koce i derki wyrobu krajowego.
- n) Przedmioty z pszczolnictwem związek mające.
- o) Dachówki, rury drenowe, cegła, glina ogniotrwała i t. p.
- p) Żelazo lane, kute i wszelkie z niego wyroby.
- r) Skóry wyprawne i wyroby z nich.

Słowem wszelkie przedmioty powyżej niewyszczególnione, a styczność z gospodarstwem mające, a nawet płody, narzędzia zagraniczne na wzór lub do upowszechnienia sprowadzone, przyjęte na Wystawę będą.

4. Przedmioty wymiarowi podlegające, sympkie i ciekłe, mają być dostawione najmnień w ilości jednego garnca, wyroby tkackie w całych postawach, drzewo w krojach poprzecznych z korą, wysokości najmnień 6 cali, przedziwo w kłubach i t. p.

5. Właściciele przedmiotów na Wystawę przesłać się mających, zechcą spis dokładny tychże sporządzić i najdalej do dnia 1go czerwca b. r. do Bióra c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego (ulica Szewska Nr 335/6) przesłać.

Wszelkie przedmioty na Wystawę przesłane, najpóźnień w dniu 17 czerwca przyjmowane będą w miejscu Wystawy, gdyż późnień nadesłane, nie będą mogły być przez sędziów ocenione.

6. Prowadzącym bydło należy się zaopatrzyć w świadectwo zdrowia przez władzę miejscową wydane.

7. Komisja Wystawy zaprosi do grona swego innych Członków Towarzystwa, którzy stanowić będą *Nadzór Gospodarczy* z dziesięciu gospodarzy Wystawy złożony, podzielony na pięć oddziałów ze względu na rodzaj przedmiotów, tak, że do każdego z tych oddziałów powołanych zostanie po 2ch Członków Towarzystwa.

Gospodarze ci zajmą się odbieraniem przedmiotów na Wystawę przeznaczonych i wygodnień onychże pomieszczeniem, a oraz wczesnień obmyśleniem żywności, jakiejby Wystawcy dla bydła swego potrzebować mogli; w ogólności czuwać będą nad utrzymaniem porządku w miejscu Wystawy.

8. Koszta dostawy tu i napowrót, oraz utrzymania przedmiotów na Wystawę przeznaczonych, wystawiający sam ponosi; o ile zaś Komitet uzyska zniżenie opłaty na kolei żelaznej, zawiadomić o tém w właściwym czasie nieomieszka.

9. Ocenienie i przedstawienie przedmiotów celnieńszych do odznaczenia w medalach, pochwałach i zakupnie, dopełnioneń będzie przez sędziów, których Zgromadzenie Członków Towarzystwa w dniu pierwszym Wystawy z pośród siebie wybierze.

10. Po dopełnieniu zakupu przedmiotów, o ile fundusze wystarczą, i po rozdaniu odznaczeń, nastąpi losowanie.

Biletów do tegoż losowania nabyć można od dnia dzisieńszego w Biórze c. k. Towarzystwa gosp.-rolniczego krakowskiego, lub na prowincji u Członków Towarzystwa przez Komitet zaproszonych.

Los kosztuje **dwadzień złr. w. a.** i daje możebność posiadaczowi oneńgoż wygrania jednego przedmiotu zakupionego do losowania z Wystawy.

Bilety w roku zeszłym nabyte, dotąd w posiadaniu nabywców zostające, na tegoroczeńj Wystawie nie będą pod losowanie wzięte.

11. Sprawozdanie z Wystawy i loterii, tudzień z dochodów z Wystawy, przez pisma publiczne ogłoszoneń zostanie.

Kraków d. 10 kwietnia 1860 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp.-roln. krakowskiego.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, odbytych w dniach 27, 28 i 29 lutego 1860 r.

Posiedzenie II. dnia 28 lutego.

(Dalszy ciąg. — Zob. Nr. 13. Tygodn.)

Zanim przystąpiono do kwestji gospodarskich programem do rozbioru wskazanych, Czyn. Członek Józef Piasecki w zamówionym poprzednio głosie przedstawił ośm następnych wniosków:

W pierwszym wskazywał, iż lubo tyle pożądane przez gospodarzy prawo policyj polowój i leśnej zaprowadzone w naszej prowincji zostało, jednakże prawo to nie osiąga zamierzonego skutku, a to z powodu iż nie obejmuje kar policyjnych za każde przestąpienie, a przez to i samą wyrokującą instancją stawia w trudnym położeniu, i wymiar sprawiedliwości niepewnym czyni. Wnosił zatem, iż wypada upraszać Jego Exzellencję Ministra Spraw Wewnętrznych, aby porozumiawszy się z Panem Ministrem sprawiedliwości zechciał postanowić prawo policyjne karzące powyższe przekroczenia, a to w ten sposób, iżby kary za przestąpienie prawa nie wyłączały wynagrodzenia za szkodę, jeżeliby takowa rzeczywiście nastąpiła. Na poparcie wniosku swego przytaczał wreszcie surowe przepisy prawa policyj polowój i leśnej w Królestwie Pruskiem obowiązujące. — Wniosek ten bez dyskusji przyjęty został.

Daléj twierdził p. Piasecki, że jednak ani prawo policyj polowój, ani oznaczone niém kary, nie zapewnią gospodarstwu rolnemu potrzebnego ładu i spokoju, dopóki kwestja służebnictw rozstrzygniętą ostatecznie nie będzie. — Przedstawiał iż pomimo dekrety Najjaśniejszego Monarchy, polecającego spieszne uwolnienie gruntów od ciężarów, tylko grunta chłopskie uwolnione zostały od pańszczyzny, danin i czynszów, i to nie w roku jednym, ale w miesiącu, gdy tymczasem grunta, pastwiska i lasy dworskie, choć już 12 lat od zniesienia pańszczyzny ubiegło, dotąd obciążone są ciężarami wyszukanego po większej części służebnictwa, podlegają ciągłym napaściom i procesom. Komissje wyznaczone do zwolnienia ciężarów gruntowych postępują żółtym krokiem i dopiero za drugie 12 lat ukończenie swéj czynności obiecują, mimo to, że znaczną część spraw spornych na drogę prawa odsyłają, a przeto na uciążliwości processu przyszłe nawet narażają pokolenia. — Zwłoka ta grozi coraz większymi bezprawiami i nieładem, zabijającym rozwój rolnictwa. — Wnosił zatem p. Piasecki, aby prosić Jego Exzellencję Ministra Spraw

Wewnętrznych, ażeby porozumiawszy się z P. Ministrem Sprawiedliwości spieszne (z zakreśleniem trzechletniego terminu) załatwienie sprawy służebnictw nakazał, a to tak, iżby tam gdzie zachodzi przedmiot sporny, raczéj kawał gruntu lub lasu za zezwoleniem właściciela oddzielić, aniżeli strony w procesie zostawiać. Wnosił nadto, że wypada zwrócić uwagę Jego Exzellencji P. Ministra, że w sprawach służebnictwa, równie jak w innych politycznych, gromady sąsiednie powołują się nawzajem na swoje świadectwa, które to świadectwa ponieważ nie potrzebują być, jako w takich sprawach, stwierdzone przysięgą, zawsze na szkodę dawnego właściciela wypadają. Należałoby tedy aby świadkowie pod przysięgą zeznawali. — Wniosek ten, równie jak poprzedzający, jednomyślnie został przyjęty.

Trzeci wniosek p. Piaseckiego tyczył się zwinkulowanej oktawy, czyli zatrzymanej dotąd 8ej części należitości za pańszczyznę, na której to oktawy amortyzacją właściciele co rok część w gotowiznie składać, a obok tego od kuponów podatek dochodowy opłacać muszą. Wprawdzie patentem z d. 31 grudnia 1859 r. wskazana została forma dewinkulowania, jednak obok tego strona interesowana po przejściu wszelkich formalności i otrzymaniu absolutorium, na wypłatę rok jeszcze cały czekać musi. — Wnosił zatem p. Piasecki aby upraszać Jego Exzellencję Ministra Spraw Wewnętrznych, iżby porozumiawszy się z pp. Ministrami Skarbu i Sprawiedliwości, tę całoroczną zwłokę usunąć, a wypłacanie oktawy natychmiast po otrzymaniu absolutorium nakazać raczył. — Wniosek ten również przyjęty.

Wniosek czwarty odnosił się do kwestji kredytu rolniczego. — Do podniesienia rolnictwa potrzeba albo znacznych kapitałów, albo kredytu. Kredyt ten opiera się albo na ziemi, albo na zaufaniu pożyczającego; jedno i drugie atoli nie będzie dostateczną dźwignią kredytu, jeżeli pożyczający nie będzie miał rękojmi odebrania pożyczki w oznaczonym terminie. Zobowiązanie wexlowe, dobre dla kupców i w ogóle przemysłowców, niestosowne jest i nie osiąga celu odnośnie do rolnictwa, a to mianowicie z uwagi, iż rolnik na swój produkt cały rok oczekiwać musi, gdy tymczasem zobowiązania wexlowe do krótkich terminów zwykle są ograniczone, z kąd wypływa bezwzględna niemożność uiszczenia się na czasie, następnie opłacanie lichwy, a wreszcie osobisty areszt, tak upokarzający i zgubny dla rolnika. Miejsce wexłów, z największą dla rolnika korzyścią zastąpić mogą akta notarialne z klauzulą exekucyjną, czyli takie, z mocy których bez żadnego już procesu gotowa exekucja wypływa. — Takie akta byłyby także jedynym środkiem ukrócenia drogi procesu z dzierżawcami i przyczyniłyby się wiele do podniesieniu zaufania publicznego w działaniach rolniczych. — Gdy w Monarchji austryjackiej świeżo zaprowadzoną została instytucja notarjuszów, atoli bez prawa obkładania aktów klauzulą exekucyjną, przeto wnosił p. Piasecki

aby upraszać Jego Exzellencję Ministra Spraw Wewnętrznych, iżby po porozumieniu się z P. Ministrem Sprawiedliwości, dla podniesienia kredytu rolniczego polecić raczył, aby do aktów notarialnych klauzula exekucyjna dodawana była, a zobowiązanie wexlowe przez rolnika wydane, aby aresztu osobistego nie spowodowało, pod nieważnością zobowiązania.

Wniosek ten w jednej części, a mianowicie co się tyczy żądania klauzuli exekucyjnej, prawie jednomyślnie przyjęty, drugą częścią swoją odnoszącą się do zobowiązań wexlowych, żywą wywołał dyskusję.

Czł. *Paweł Popiel* zarzucał niestosowność uwalniania jednej klasy ludności z pod prawa wexlowego, twierdząc, iż takowe uwolnienie jest owszem ścieśnieniem dla niej kredytu. Czł. *Machalski* podnosił ważność drugiej części wniosku Czł. *Piaseckiego*, — był za ograniczeniem prawa wexlowego jedynie do handlujących, twierdząc, iż dodanie klauzuli exekucyjnej do aktów notarialnych dostatecznie kredyt rolniczy ułatwi. Czł. *Leon hr. Skorupka* przedstawiał, iż kredyt, aby się mógł rozwinąć, potrzebuje jaknajwiększej swobody; był więc za klauzulą exekucyjną, ale przeciw ograniczeniu prawa wexlowego. Ograniczenie podobne byłoby ubliżeniem dla rolników, i poczytaniem się niejako za małoletnich. Czł. *Juljan Kirchmajer* wykazywał potrzebę dwojakiego rodzaju kredytu rolniczego: na dłuższe i krótsze terminy, i przedstawił, że w razie drugim rolnik powinien podlegać ogólnemu prawu wexlowemu. Czł. *Paweł Popiel* popierał to zdanie, a Czł. *L. Skorupka* zwracał uwagę, że właśnie wtedy, kiedy prawo wexlowe nie obowiązywało właścicieli, najtrudniej było o kredyt dla rolnika. Przeciwnie Czł. *Machalski*, w poparciu swego poprzedniego twierdzenia utrzymywał, że niekoniecznie tam najłatwiejszy kredyt, gdzie istnieje rygor prawa wexlowego, a za przykład podawał dawną Rzpltą Krakowską i Królestwo Polskie, gdzie było i jest łatwiej o kredyt niż dziś w Galicji. Czł. *Juljan Kirchmajer* przedstawiał znów iż koszta notarialne przy pożyczkach na czas krótki, podniosłyby o wiele procent. Kto pożyczka na czas dłuższy, szuka pewności hipotecznej i formalności, lecz obciążanie podobnemi formalnościami kredytu krótkiego jest niewłaściwe, gdyż kto pożyczka na czas krótki, żąda jaknajwiększego ułatwienia pożyczki. Czł. *Henryk hr. Wodzicki* był za utrzymaniem rygoru prawa wexlowego, twierdząc iż pożyczający na wexel wiedząc iż angażuje swoją osobę, staje się tym samym ostrożniejszym; że rolnicy są także handlującymi, a uważanie ich niejako za małoletnich, byłoby dla nich ubliżeniem. — Po skończonej dyskusji część pierwszą wniosku przyjęto; co do drugiej, Czł. *Adam hr. Potocki* wniosk, ażeby do głębszego zastanowienia się nad tą kwestją, jako nader ważną, wyznaczyć osobną delegację, któraby rezultat narad swoich na przyszłorocznem przedstawiła Zgromadzeniu. Zgromadzenie ostatecznie kwestję tę odsyła do Komitetu dla rozstrzą-

śnięcia a następnie przedstawienia opinii swęj w téj mierze na Zgromadzeniu przyszlém.

W piątym wniosku przedstawiał p. *Piasecki*, iż prośby o zniżenie opłaty podatkowej od gorzelni dotąd przez Wysoki Rząd uwzględnione nie zostały, czego dotychczasowe okoliczności zapewne były powodem; dzisiaj jednak, gdy Wysoki Rząd pracuje nad zmniejszeniem wydatków i zaprowadzeniem oszczędności, byłoby na czasie, z korzyścią Wysokiego Rządu a wielką ulgą dla rolników, gdyby zniesioną została przynajmniej nieustająca nad przemysłem gorzelanym kontrola. — Opłata od wyrobu gorzelnianego istnieje już przeszło od lat 15. Z tych lat 15 dałaby się w każdej gorzelni w przecięciu wynaleść pewna summa, mogąca posłużyć za podstawę do obliczenia dalszej opłaty, mającej się układać corocznie z kontrybuentami na drodze *dobrowolnej ugoły*, a uiszczać *kwartalnie z dołu* wraz z innemi podatkami. Tym sposobem skarb publiczny nie potrzebowałby ponosić tak wielkich kosztów na straż i kontrolę, a kontrybucenci uwolnieniby zostali od wielu przykrości i doznaliby ulgi nie płacąc podatku z góry. A gdyby jeszcze Wysoki Rząd dochód z tabaki i tytoniu ściągał za pośrednictwem wydzierżawienia przez publiczną licytację, jak to ma miejsce w całym państwie rossyjskiem, przez to dochody *niestałe* w większej połowie przeszłyby na *stałe*, wyniknęłaby znakomita oszczędność dla skarbu publicznego a ulga dla rolnictwa.

Wnosił zatem p. *Piasecki*, aby okoliczności te, jako z interesem Państwa i rolnictwa zgodne, przedstawić Jego Exzellencji Panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Tutaj Sekretarz Towarzystwa objaśnia wnioskodawcę, iż w tym względzie Komitet Tow. uczynił już stosowne do wysokiego Rządu przedstawienie, o którego dotychczasowych skutkach Towarzystwo w sprawozdaniu zawiadomione zostało. Po tém objaśnieniu p. *Piasecki* wniosek swój cofa.

Wniosek szósty odnosił się do uregulowania stosunku między panem a służącymi, czyli między gospodarzem a czeladzią. — P. *Piasecki* przedstawiał, iż w obecnym stanie rolnictwa naszego, takowe głównie na czeladzi polega; — zdemoralizowanie téj klasy ludności naszej, stosunek między nią a gospodarzem niezmiernie utrudnia, co tém dotkliwiej czuć się daje, że nie mamy dotąd żadnego ogólnie obowiązującego prawa, którego przepisy odnosiłyby się do uregulowania tego stosunku i utrzymania karności domowej. Należałoby więc upraszać Jego Exzellencję pana Ministra Spraw Wewnętrznych, o prawo ogólnie obowiązujące i jasno wykładające wzajemnie obowiązki pana i sługi, z orzeczeniem jaka władza panu, a jaka uległość słudze przynależy. — Wniosek ten Zgromadzenie odsyła do Komitetu.

W siódmym wniosku zwracał wnioskodawca uwagę na tę okoliczność, jak to lud nasz rolniczy niesłychanie wiele marnuje czasu na jarmarkach i tygodniowych

argach, które zwykle w każdej okolicy odbywają się co tydzień, od poniedziałku aż do piątku, coraz to w inném poblizkiem miasteczku. Za przykład przytaczał okolicę w której sam zamieszkuje, a gdzie w poniedziałek każdego tygodnia bywa targ w miasteczku Majdanie, we wtorek w Kolbuszowej, we środę w Rejniżowie, we czwartek w Mielcu, w piątek znów w Kolbuszowej tak zwane podjarmarcze. Każdy gospodarz włościanin nie opuści ani jednego takiego targu, czy ma istotną znajdowania się na nim potrzebę czy nie; gospodarzowi towarzyszy naturalnie nieodstępna żona, a czeladź zostaje w domu bez dozoru; ztąd demoralizacja, ztąd upadek gospodarstw włościańskich, z tąd dla braku rąk pracujących upadek gospodarstw dworskich. Dla zapobieżenia temu, p. Piasecki ponowił dawniej już czyniony przez siebie wniosek, aby upraszać Jego Excellencją p. Ministra Spraw Wewnętrznych, iżby polecono było w całym kraju tygodniowe targi odbywać w jednym dniu, np. w poniedziałkowym, nie ścieśniając w niczem istnienia głównych jarmarków.

W tém miejscu Vice - Prezes hr. Henryk Wodzicki uczynił uwagę, iż Komitet zanosił już w tym celu podanie do wysokiego Rządu, lecz dotąd nie otrzymał odpowiedzi. Czł. Walery Wielogłowski utrzymywał, iż targi są prawem własności prywatnej, której nadwyręzać się nie godzi, i że rozdzielenie targów w jednym dniu na różne miasteczka, będzie ze szkodą właścicieli każdego z nich w szczególności. — Zgromadzenie jednak, odnośnie do uwagi hr. H. Wodzickiego, uchwała poparcie uczynionego już dawniej przez Komitet podania do Wysokiego Rządu z prośbą o uregulowanie targów w Galicji.

Nakoniec p. Piasecki skresliwszy w krótkich słowach ważność świeżo założonej w Czernichowie pod Krakowem szkoły rolniczej, uczynił wniosek, aby Zgromadzenie złożyło podziękowanie Prezesowi i Komitetowi Towarzystwa, których staraniom instytucja ta głównie urządzenie swoje zawdzięcza, i poleciło w stosowném miejscu wmurować tablicę z napisem: Iż szkoła ta założona została przez Towarzystwo rolnicze Krakowskie pod kierunkiem Prezesa p. Michała Badeniego. — Wniosek ten jednomyślnie przyjęty został, z modyfikacją tylko uczynioną przez Czł. Franciszka hr. Wiesiołowskiego: iż szkoła ta założona została ze składek Obywateli całej Galicji.

(D. c. n.)

Czyli zaprowadzenie Dzierżonów w kraju naszym jest ze względu na ulepszenie pszczelnictwa potrzebném i praktyczném?

(Dokończenie. — patrz Nr. 13 Tygodn.)

Jeżeli Dzierżony gdzieindziej, w stronach na północne wiosenne wiatry mniej wystawionych, są prakty-

czne, to w naszej od północy niczem nie zasłonionej Galicji a przynajmniej w mojej okolicy muszą oddać pierwszeństwo ulom prostym, w kształcie takim jaki nasi praojcowie w skutek odwiecznej praktyki im nadali, uważając to tylko za nasz obowiązek, abyśmy, zatrzymując zewnętrzny kształt jako najpraktyczniejszy, w miarę terażniejszej nauki postarali się o ulepszenie onych wewnętrzne o tyle, abyśmy mogli rozpoznać stan normalny od anormalnego i abyśmy byli w stanie pszczołom we wszystkich wypadkach pomódz. Nie bez przyczyny robili ojcowie nasi ule z głowami wązkiemi a oczko znacznie wysoko, albowiem wiedzieli, że łatwiej pszczołom utrzymać ciepło w wązkiej przestrzeni jak w szerokiej, i że to ogromnie wiele znaczy, jeśli pszczoły już z wiosny obsiadające czerw, jedną chociaż nie wielką masą obsiadają i oczko, i odgradzają wnętrze ula od wpływu zimnej jeszcze na ten czas atmosfery. — X Terlecki ma wielką słusność, nazywając ule w których plastry tak są położone, że pierwszy leżący plazem do oczka, zakrywa cały ul od wiatru i zimna, ulami z ciepłymi gniazdami; i słusznie możemy też nazwać Dzierżony, w których plastry ku oczku mają przewrotne położenie, ulami z zimnemi gniazdami. I widzieliśmy w praktyce, że słabiuchne roiki podczas chłodnej przeszłorocznej wiosny, obsłoniwszy w swoim ciepłym uliku czerw, ruszały w pole, korzystały z każdej pogodnej godziny i przeżywiły siebie i czerw z dnia na dzień, gły silniejsze i z zimy w miód bogatsze Dzierżony już poumierały.

Pytam się więc na co mają nam służyć Dzierżony, W dobrym roku każdy ul dobry, Dzierżon zaś ma w złym roku zabezpieczyć pasiekę od upadku, albowiem uczy teoria: Dzierżonowi można zawsze poradzić np. w przypadku głodu bierze się jednemu plaster miodu a zakłada się głodnemu. To łatwo wymówić, lecz jakże tę naukę zaaplikować w takim razie, jeżeli np. kto w 1859 roku miał 20 Dzierżonów, a z tych 20tu już w czerwcu nie było ani jednego takiego, któryby miał nie mówię plaster, lecz pół, lub ćwierć plastra miodu? — W takim razie powiedzą pasiecznicy, trzeba iść do kołomy, wziąć miodu, jeśli jest, z dzięzki, i podawać wszystkim. Ślicznie dziękuję za tę radę, lecz podobną manipulacją zdaje mi się, można w każdym najprościejszym ulu skutecznić. A jeżeli np. niema miodu? sąsiedzi nie chcą pożyczyć lub nie mają, a według nauki nie wolno od żydów kupować, cóż w takim razie począć? Trzeba się zapytać naszych chłopków, którzy nie czytają książek o pszczolnictwie i gdy im nie stało miodu, kupowali od żydów, i utrzymali najgłodniejsze pszczoły tak, że jeszcze w czerwcu mieli roje. Według nauki chłopskiej nie można trzymać się reguły: „nie kupuj miodu od żydów,“ albowiem jeśli jedna na tysiąc beczek może mieć kwaśny miód lub zarażony gnilcem, to trudno z bojaźni rezykować całą pasiekę, aby zgineła z głodu. Czyż jeśli ktoś zjadł butkę kupioną

w której była przypadkiem szpilka i w skutek tego umarł, można wydać zakaz, aby nikt nie jadł bułek? Miód można wypróbować na jednym pniu, który dla bezpieczeństwa można i zasłkować, a jeżeli jednym nie zaszkodził, to go można drugim dawać. — Naturalnie że najlepiej mieć miód własny, trzymać się przysłowia: „*Hoduj мене do Івана, то ја зроблю з тебе пана.*”

Objasniwszy nieco punkt pierwszy mego twierdzenia, proszę wszystkich miłośników pszczolnictwa trzymających i Dzierżony, podać przeszłoroczne spostrzeżenia do ogólnej wiadomości, abyśmy mogli bezstronnie rozsądzić, czy to co o Dzierżonach i ich niepraktyczności u nas napisałem jest tylko mojem osobistém mniemaniem, czyli samą istotą rzeczy. Ja albowiem powtarzam co położyłem wyżej, a tu wykazałem, że

2) jest urojenie jakoby w złym roku w Dzierżonach pszczoły nie ginęły, mimo najlepszego nawet pielegnowania. Wprawdzie ma teorja na słowo *ginąć* wyraz mniej odstraszący *redukować*, lecz to prawie na jedno wychodzi. W Dzierżonach składa się 2, 3, 4 i więcej pni do kupy aby uzyskać jeden dobry. To bardzo pięknie, jednakowoż pod tym warunkiem, że np. pod względem miodności muszą być te 4 pnie nie całkiem próżne, bo jeżeliby były próżne lub miały tylko po kilka naparstków miodu, to i 40 takich razem wziętych nie zastąpią jednego dobrego. Gdyby np. lipiec przeszłego roku był taki jakim był czerwiec, a gdyby nie było beczki miodu dawniejszego w komorze, radbym był widzieć to składanie. A przecież mógł być np. cały miesiąc lipiec słotny. Nie sztuka nigdy miodu nie sprzedawać, przez kilka lat nie ciągnąć z pasieki żadnego pożytku, a trzymać miód na złe lata; zapewne mając zapas miodu, gdyby i taki niegodziwy lipiec był się zdarzył, byłoby czém podbiczować Dzierżony, lecz to nie byłoby bynajmniej zasługą Dzierżonów, bobyśmy, nie sprzedając nigdy miodu z prostych pasiek lecz zachowując go na złe lata, mogli tożsamo zastosować i do prostych pni. Zapewne przeciw mocy Bożej i złemu rokowi nie ochroni nas nigdy Dzierżon; już przez połowę zły rok 1849 przekonał nas o tém dostatecznie. I na wiosnę tego roku zaniósłem skargę na Dzierżony przed p. Lubienieckiego, ten zaś odpowiedział krótko a węzłowato, że to nie Dzierżony winny lecz nieumiejętność. Cóż mam na to powiedzieć? Oto Bóg świadkiem, że w głębi serca mego czuję wielki szacunek i dozgonną wdzięczność ku p. Lubienieckiemu, mężowi tak uczonemu, który dla naszego dobra poświęcił wiek swój umiejętności. Uczucie własnej wartości jest bodźcem do wyższej doskonałości, lecz wygórowane w ostateczność, widzi tylko wszędzie poziomą i niższość. Bynajmniej nie jestem w pretensji, abym mógł równać się z p. Lubienieckim; — gdzież tam! ja dopiero zacząłem składać pierwsze zgłoski tej książki, którą mój mistrz umiał na pamięć już przed laty; lecz przeciwnie myślę, że ta książka nie tylko dla mego

mistrza napisana, że i ja, przy podwojonej pilności mogę szybko nauczyć się w niej czytać. Tak jest, pszczolnictwo jest umiejętnością bez wątpienia piękną i wzniosłą, lecz, jak sobie śmiem pochlebiać, nie przechodzi tyle mego pojęcia, abym przy zamięłowaniu, po dwuletniej praktyce nie poznał jej najgłówniejszych prawideł. I oto, jeżeli p. Lubienieckiemu zginęło na toczku 30 pni, a jeśli faktycznie w takim stosunku w żadnej znaniej mi pasiece w ulach prostych tyle nie zginęło, twierdząc przeciwnie krótko a węzłowato, że nie nieumiejętność winna, tylko zimne Dzierżony.

3) Że pasieka w ulach Dzierżona wymaga więcej pielegnowania i zachodu jak w ulach prostych, to jest każdemu obznajmionemu z Dzierżonami dostatecznie wiadomo, i nie potrzebuje dalszych dowodów; tu tylko dodaję, że prawie wszelka manipulacja w ulepszonych prostych ulach idzie prędzej jak w Dzierżonach; że do Dzierżonów więcej ludzi potrzeba, bo Dzierżona, dla jego kształtu, jeden człowiek nie podniesie ani przestawi z miejsca na miejsce, trzeba zatem dwóch ludzi — a ci ludzie teraz tak drodzy, i trudno ich nawet za drogie pieniądze dostać! Mając dostateczne kapitały, nie mając żadnych obowiązków i innych zatrudnień, a robotników daremnie, można bawić się Dzierżonami nie licząc na coroczny dochód; lecz u nas najwięcej trzymają pasieki obywatele, chłęża i włościanie czyli tak zwani hreczkosieje, chleboroby, którzy nie mogą jakby na uwięzi siedzieć w pasiece od nocy do nocy, od wiosny do jesieni, lecz muszą pilnować skiby i snopka, i obowiązków urzędu i powołania. Niech kto spróbuje oddać się zupełnie pasiece, a obaczy, jaki obrót wezmie całe gospodarstwo w jednym roku. Miodu może kilka garncy przybędzie, może uratuje się dwa lub trzy pnie, które bez do zoru byłyby zginęły lecz bardzo drogo okupią się te pnie i ten miód, albowiem niezawodnie będzie pole źle zorane, nasieniem podziela się najemnicy z sąsiadami, będzie mniej kóp w polu, siano zagnije, budynki się powalą, chudoba się zamizeruje. Kto temu niewierzy, niech przyjedzie do mnie, a dam mu na to namacalne dowody. Zamięlowałem się w pasiece, a nie mogąc żadną miarą dwu panom służyć, zdecydowałem się zredukować ad minimum gospodarstwo, które w naszej złej glebie i tak wcale się nie opłaca; lecz tej ofiary nie uczynią np. Podolanie, którzy lubią miód tylko z chlebem. Jeżeli pasieka w prostych ulach potrzebuje dozoru, pielegnowania i ludzi, to w Dzierżonach wymaga tego wszystkiego dwójnasób, a przecież Dzierżony nigdy nie są w stanie większym dochodem pokryć nadwyżkę wydatków, albowiem sam kapitał włożony w Dzierżony jest tak znaczny, że trzeba nie małą ilość miodu, aby pokryć procent od niego przypadający. Weźmy np. pasiekę p. Lubienieckiego: Oto na wiosnę wystawiono 180 pni. Kto 180 pni wystawia, powinien mieć przynajmniej 180 próżnych ulów, a zatem w takim stanie pasieki, potrzeba 360 ulów. Te ule

placą się u nas w Przemyslanach po 5 fl. m. k., tak placą wszyscy, tak i ja płaciłem. Ule własnej fabryki tańsze pokazały się niezdatnymi, do niczego. Chcesz mieć dobrego Dzierżona, musisz go dobrze osolić; a zatem za 360 ulów po 5 fl. m. k. przypadnie 1800 fl. m. k. Biorąc najmożliwsze minimum 1,000 fl. m. k. od tego $\frac{10}{100}$ 100 fl. m. k.
 Placa umiejętnego pasiecznika tylko . . 150 " "
 " dwóch pasieczników do obsługi . 60 " "
 Inne mniejsze codzienne wydatki . . . 20 " "
 czyni razem 330 fl. m. k.

Dochody:

Do 180 pni wystawionych na wiosnę przyrosło 70 rojów (albowiem wszystkich jest 250) po 3 fl. m. k. = 210 fl. m. k.
 Miodu było 60 garncy, garniec po cenie targowej, tak jak ja sprzedawałem, po 1 fl. 12 k. m. = 72 fl. m. k.
 Summa dochodu 282 fl. m. k.

Odciągnąwszy dochód od rozchodu zostaje na rok 1856 czystej straty, jaknajmniej policzonej, 48 fl. m. k. ! —

I trzebaż to mnie było krytykować artykuł hr. Dzieduszyckiego, aby dziś publicznie przyznawać się do niedojrzałego sądu o rzeczach, które praktyczny gospodarz widział w prawdziwym ich świetle? Zapewne przeczytawszy moją krytykę kiwnął głową i powiedział: dajmy tej sprawie wystać się, zobaczymy dochody z Dzierżonów!

W porównaniu z temi dochodami mógłbym służyć wykazem dochodów naszych pasiek sąsiednich, nawet nieumiejętnie dawnym trybem prowadzonych; zdaje mi się jednak, że inną razą nadarzy mi się do tego lepsza sposobność.

Mimo tego wszystkiego przystępując do ostatniego 4go punktu winien jestem bez najmniejszego pochylenia oddać sprawiedliwość nieocenionym zasługom p. Lubienieckiego, reformatora naszego krajowego pszczolnictwa. Przekonany i pełen nadziei, że ule Dzierżona równie jak włoskie pszczoły, nie wytrzymają konkurencji z krajowymi, występuję nie przeciw samej umiejętności, lecz jedynie tylko przeciw formie tych ulów, powtarzając słowa p. L. wielkiej wagi: *Nie w ulach zbawienie ale w umiejętności*. I z tego względu nie mogę dosyć zachwalić wszystkim przyjaciółom pszczolnictwa dzieła p. Lubienieckiego „Nauka dla pasieczników“, jako nieoszacowanego i jedyne go w swym rodzaju, które niezbędną książką powinno być w pasiece każdej, czy gospodarować się będzie w Dzierżonach, które już zaprowadził, czy w ulach prostych. Albowiem p. L. nie tylko zaprowadził Dzierżony, lecz i obznajomił nas z poprawkami ulów prostych. Poprawka zależy na tém, że mogę do ula z wierzchu i ze spodu zaglądnąć i w każdym razie pszczołom pomódz. Jeżeli jeszcze i z boku zrobię sobie przystępny ul prosty, będzie on

miał wszystkie dobre własności Dzierżona i prostego ula, i odpowie zupełnie wszelkim wymaganiom w naszym kraju, mając za sobą taniść, pojedynczy skład i ciepło. Nie rozwodząc się długo nad tym przedmiotem, [który sam dla siebie wymaga obszerniej rozprawy, zapytuję się, czy jest jaka manipulacja potrzebna, której nie mógłbym skutecznie w ulu nawet niedostępnym z boku *), lecz tylko z wierzchu i ze spodu? — Roja wypędzić można prędzej aniżeli zrobić ablegra z Dzierżona; albowiem przy robieniu ablegrów zwyczajnym sposobem, zdarza się nieraz, że po mozolnym wyciąganiu choćby 20 plastrów trudno wynaleść matkę, która częstokroć siedzi na ostatnim plastrze albo też na ścianie ula. Nim więc zrobi się jeden taki ableger, to ja z prostych ulów już zrobię cztery. Wyrzynać trutową robotę, wyniszczać truta, jakże mi łatwo w prostym ulu; przewróciwszy go do góry dnem, wyrzynam w jednej chwili ile mi potrzeba, gdy w Dzierżonie trzeba po jednym plastrze wyjmować. Wypędzić matkę do zamknięcia lub odmienienia jest łatwiej jak wyszukiwać ją na pojedynczo wyjmowanych plastrach. Złożyć nawet dwa lub trzy pnie razem nie jest niepodobieństwem; wypędzam muchę, potem zbieram jej miód plastrami i wkładam do tego ula, gdzie muchę napędzić mam, ona mi pięknie miód zabierze i wyniesie w górę, zostawiwszy mi czystą woszczynę do nalepiania na snozy. Równie jak w Dzierżonie tak też i w prostym ulepszonego ulu nie marnuję nigdy drogocennej woszczyny, którą, urządziwszy sobie w głowie magazyn, pod którym roja osadam, podczas wielkiego pożytku w wierzchu zakładam, a napełnioną miodem znowu zabieram, jeżeli uważam że niżej i w dole pszczoła ma tyle miodu, ile wyniosłszy sobie w górę potrzebować będzie na przezimowanie. Sposób podany przez X. Terleckiego nastawiania z góry słomianych koszyków, ma według mego zdania wiele dobrego za sobą; już dla tego samego, że wzięwszy pszczołę zbywający tylko miód, nie traci się pień i nie wybija mucha; sposób ten zasługuje na serdeczne uwzględnienie wszystkich tych, którzy jeszcze nie są obznajmieni z lepszą poprawką ulów prostych t. j. z boku przystępnych. Takie ule sporządzam sobie teraz, i koro wypróbuję ich dobroć, da Bóg doczekać, w tym roku podam rezultaty do publicznej wiadomości. W ulach takich zjednoczą się według mego zdania wszystkie dobre własności ulów prostych i Dzierżonów.

Kończę moją rozprawę na ten raz, odzywając się do ziomków moich słowami autora rzymskiego: „*Vos exem-*

*) Można ul prosty sporządzić sobie tak, że otworem z boku dadzą się wyjąć i zasadzić wszystkie plasty. Wprawdzie nie będzie można z jednego wyjąć i w każdy inny włożyć dla rozmaitego kształtu ulów, lecz to mniejsza, albowiem tej manipulacji wymagają bardzo rzadkie wypadki, w których innemi sposobami poradzić sobie można.

*plaria graeca nocturna versate manu, versate diurna!*¹⁴
i radzę im, aby naukę tę zastosowywali do naszych
prostych lecz poprawnych ulów, będąc z mojej strony
jaknajzupełniej zadowolniony z takiego zastosowania.

Przemysłany w lutym 1860 r.

X. Jan Naumowicz
paroch miejscowy gr. kat.

Nr. 1482.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego
Krakowskiego pospiesza z udzieleniem następującego
obwieszczenia przez Wys. c. k. Rząd krajowy nade-
ślanego:

Nr. 8021.

Obwieszczenie.

Na mocy najwyższego postanowienia z dnia 9 lutego
r. b. rozporządzeniem Wysokiego c. k. Ministerium
Spraw Wewnętrznych i Nadkomendy Wojskowej z d.
18 lutego r. b. udzielonego — po zniesieniu się z c. k.
galicyjską Komendą remont i ogierów do stanowienia
— względem nagród za chów koni w obrębie rządo-
wym Krakowskim w r. 1860 przeznaczonych, następu-
jące ogłaszają się warunki:

1. Komissja mieszana polityczno wojskowa rozdawać
będzie nagrody na stacji konkursowej w Tarnowie
dnia 27 sierpnia, w Krakowie 29 sierpnia, w No-
wym-Sączu 1 września 1860.
2. Nagrody przyznane zostaną:
 - a) Klaczom matkom od 4 do 7 lat z udatnem
źrebięciem ssacem, jeśli są dobrze wypielęgno-
wane, zdrowe i silne, oraz przymioty dobrej
klaczy do rozplodu posiadające;
 - b) trzyletnim klaczom do zaprzęgu jeszcze nie-
używanym, szczególną zdolność do rozplodu
obiecuującym.
3. W każdej z wymienionych stacji konkursowych
następne nagrody rozdane będą:
 - a) Za klacze matki z źrebiętami ssacami jedna
nagroda 12 dukatów austriackich w złocie, i
trzy nagrody po 4 dukaty austr. w złocie.
 - b) Za trzyletnie klacze jedna nagroda 8 duka-
tów austr. w złocie, i dwie nagrody po 4 du-
katy austr. w złocie.
4. Oprócz tego, tak właściciele koni nagrodzonych,
jak i ci którym dla braku nagród pochwały tyl-
ko przyznano, otrzymają medale srebrne mające
na jednej stronie wyryte popiersie Jego c. k. Apo-
stolskiej Mości Najjaśniejszego Cesarza, na drugiej
zaś stronie napis: „Za dobry chów i pielęgnowa-
nie koni.“
5. Z powodu podniesionych wątpliwości, czy zna-
czniejsi hodowcy koni o nagrody dla mniejszych
przeznaczone ubiegać się mogą, oznajmiło Wyso-
kie Ministerium Spraw Wewnętrznych, iż współ-
ubieganie się znaczniejszych hodowców koni lub
posiadaczy stadnin ze stanu większych właścicie-
li dóbr w ten sposób winno mieć miejsce, iż tymże

za chów koni przyprowadzonych i jako zasługu-
jące na nagrodę uznanych, w miejsce wyznaczonej
nagrody pieniężnej, publiczna pochwała i medal,
jako więcej stanowi ich odpowiednie, przyzna-
wane być mają.

6. Właściciele klaczy o nagrodę ubiegać się mają-
jących, winni świadectwem przełożonego swej
gminy udowodnić, iż klacz matka z źrebięciem
przyprowadzona, przed oźrębieniem własnością
ich była, lub że przyprowadzona klacz trzylet-
nia jest przez właściciela wychowaną i że po-
chodzi od klaczy która w czasie oźrębienia do
niego należała.
7. Nagrodzona już raz klacz matka aż do dojsia 7
lat wieku o nagrodę ubiegać się może, jeśli za-
raz w następnym roku po przyznaniu jej nagrody
znowu z udatnem źrebięciem ssacem przyprowa-
dzoną będzie.

Klacz matki, które już dwie nagrody otrzy-
mały, nie mogą być więcej do współubiegania się
o takowe przypuszczone.

Trzyletnie klacze, które jako takie otrzymały
nagrodę, mogą jeszcze jako matki dwa razy ta-
kową otrzymać.

8. Klacze w jednej stacji konkursowej nagrodzone,
nie mogą być w tym samym roku w innej stacji
okazywane i nagradzane.
9. Rozdzielenie nagród i medali dopełnione będzie
publicznie, w przytomności ubiegających się i
wszystkich członków Kommissji, przez Prezesa
Kommissji, za udzieleniem temuż stosownego po-
kwitowania: poczem rezultat w dzienniku krajo-
wym ogłoszonym zostanie.

Kraków dnia 20 marca 1860.

Z c. k. Rządu krajowego.

ROZMAITOŚCI.

Przechowanie mięsa. Dr. Stenhouse w Szkocji zaleca
jako środek zabezpieczenia mięsa od zepsucia *kreozot*,
który ustawia się popod mięsem przykrytym płótnem,
a wydobywające się z niego wyziewy zapobiegające
zgniliznie, utrzymują mięso kilka dni dłużej w stanie
świeżym, oddalają od niego muchy, a przy gotowaniu
nie pozostawiają żadnego nieprzyjemnego zapachu lub
smaku.

Ogromny zbiór miodu. Z Rosswein w Saxonji donoszą
do illustrowanej gazety wiejskiej jako osobliwość, iż
w roku upłynionym dwóch tamiecznych gospodarzy
wyrznięło 6 ctrów 32 funty miodu. Jeden z nich zy-
skał z jednego ula 1 ctr. 17 funtów; drugi z ośmiu
ulów 5 ctrów 15 ftów. Ten nadzwyczaj bogaty zbiór
miodu ma pochodzić ze szczególniejszego obchodzenia
się z pszczołami.